

# LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Książ Jan Pałka

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Av. Dr. Jayme Reis 115  
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: do 3 razy należy przysłać 5\$000. — Ogłoszenia płaci się zawsze z góry, inaczej nie umieszcza się. Ogłoszenia można płacić znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 200 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domań kiego, Krzyzanowskiego, R. Piekarsza — Kubisa, w księgarni Dr Rydygiera

## PRZYJACIELE Zbrodni Bolszewickich

Okrutne prześladowanie religii w czerwonej Rosji dochodzące w ostatnich czasach do niesłychanego stopnia, oburzyło cały świat chrześcijański.

Strasne morderstwa osób niewinnych, lecz niewygodnych dla obecnych władców Rosji, dokonywane nie tylko na terenie Bolszewii, lecz nawet w granicach innych państw pod osłoną nietykalnych bolszewickich placówek dyplomatycznych, poezynają niepokoić zimnych i wyrachowanych polityków.

Następuje otrzeźwienie i pewien zawód u niektórych państw, że uznały rządy sowieckie i nawiązały stosunki dyplomatyczne. Mści się bowiem na tych państwach własna nierostropność, a raczej chęć osiągnięcia zysków z zakłętą skarbca sowieckiego.

Odezwa Ojca św. Piusa XI potępiająca strasne zbrodnie bolszewickie, ukazała światu wiadomość, że w czasie słynnej Konferencji Genewskiej z Sowietami, Ojciec Św. zabiegał o to, by uznanie bolszewickiego państwa przez inne mocarstwa było uwarunkowane zapewnieniem w Rosji swobody religijnej i zaniechania prześladowań chrześcijan. Niestety, teoria Lloyd George'a, iż można handlować nawet z ludźmi, zwyciężyła. Rady Papieża nie uwzględniono i Stolica Apostolska musiała ograniczyć się do ratowania 150 tysięcy dzieci rosyjskich od śmierci głodowej i w końcu przerwała tę zbrojną pracę wskutek przeciwdziałania rządu moskiewskiego.

Sowiety doczekały się uznania mocarstw. Zaczęto handlować z ludźmi. Nawet Stany Zjednoczone, uchylające się od wszelkich stosunków dyplomatycznych z Moskwą, nie mają nic przeciwko temu, by ich obywateli uprawiali handel z bolszewikami na własną odpowiedzialność.

Doświadczenie wykazało, iż pożytek handlu z Sowietami jest osobliwego gatunku. Państwa, nawiązując takie stosunki z Rosją Sow. musiały bądź wyrzec się znacznej należności ze strony Rosji, bądź sprawę tę pozostawić w zawieszonym Handlu z Rosją dzisiejszą jest oparty na kredycie towarowym i udzielaniu bolszewikom pożyczek. Ostateczny bilans tych stosunków jest bardzo wątpliwy. Nie jest wyłączone, że za przyjemność handlu z Moskwą trzeba będzie grubo dopłacić Bolszewicy natomiast czerpią z zagranicy potrzebne

im środki techniczne dla utrzymania się przy władzy, a burżuazyjnym swym dobru dziejom odpłacają organizacją placówek Kominternu i agentów szpiegowskich na całym świecie. Zachód nie może wyżyć się dziwnej złudy, iż bolszewicy oprzytomnieją, że dra pieżni wilcy wyzbędą się wilczej natury.

Największa wina popierania bolszewików — jak pisze „Rzeczpospolita” — spada na powojenne Niemcy. Od czasów Rapallo, Berlin jest jedynym przyjacielem Moskwy i przez palce nawet patrzy na podsyćanie w samych Niemczech kłosa komunistycznych przez swego sprzymierzeńca. Nie licząc się ze stratami, Niemcy wciąż się angażują w koncesyjnym przedsięwzięciu sowieckim i wspomagają bolszewików i pieniędzmi i siłami fachowcami. Nie są tajemnicą i koneszchty Reichswehry z czerwona armią Bismarkowska idea przyjaźni z Rosją za wszelką cenę odżyła na nowo. Z przyjaźnią tą łączą nacjonalści niemieccy nadzieje odwetu, a przedewszystkiem wzięcie w żelazne kleszcze Polski, z której nieważnie istnieniem ani Berlin, ani Moskwa w głębi duszy pogodzić się nie mogą.

Jeżeli więc leje się w Rosji krew chrześcijańska, jeśli proponowane są świątynie i zapowiedziane zostały zniszczenie w ciągu dwóch lat wszelkich kultów religijnych — od powiedzialność za to obarcza nie tylko samych oprawców, ale i popierające ich czynniki na zachodzie Europy.

Wina ta nie spada jednak ani na Polskę ani na Państwa Bałtyckie. Wywalczyły one krawko niepodległość swą i uznanie Sowietów z ich strony siłą rzeczy nastąpić musiało jednocześnie z zawarciem pokoju. Stan wojny pomiędzy nimi a Rosją nie mógł trwać bez końca. Reszta, to tylko konsekwencja pokoju, a ich stosunki handlowe z Sowietami wogóle są nikłe.

Nikt dziś nie myśli o krucjacie zbrojnej przeciw Rosji i o przywróceniu tam tą drogą prawowładności, alsi krucjata moralna może stać się zbójczą dla krwawej tyranii sowieckiej. Z chwila, w której Stany Zjednoczone, Anglja, Włochy, Francja i Niemcy przestają liczyć na zyski handlowe z ludźmi komunistycznymi — władza sowiecka pozostawiona samotnie wobec własnego ludu musiałaby załamać się i upaść. Judaszowskie te

zyski handlowe drogo już kosztują wszystkie narody, a największą cenę płaci za nie naród rosyjski męczony przez oprawców z Ozeki.

Nie trzeba się ludzi, możliwością ewentualnej polityki ustąpień w sprawach religijnych ze strony Sowietów pod naciskiem Zachodu. Minęły już czasy Lenina — „Nepce” i „piereżyski”, które zapowiadały powolną likwidację komunizmu, Stalin, zgnębiwszy współpracownika swego Trockiego, zastosował jego program i narwocił do przymusowego komunizowania wsi rosyjskiej i wytępienia śladów wszelkiej przeszłości — burżuazyjnej. W tej sytuacji ewangelja Chrystusa nie da się pogodzić z nauką Marksa i bolszewicy — stalinowcy — tolerują chrześcija-

nizm wogóle są czemś nie do pomyślenia.

A jednak głos sumienia musi zagłuszyć brzęk okrwawionego złota. Krucjata moralna zbliża się wyraźnie, bo przychodzi zrozumienie czem grozi światu dalsze istnienie obecnych stosunków w Rosji a krew niewinna tam przelana woła do nieba o sprawiedliwość. I sprawiedliwość przyjdzie!

Dla Polski jako sąsiada Rosji, zagadnienie rosyjskie jest szczególnie bolesne, gdyż pod rządami czerwonych carów jawczy blisko milion naszych rodaków od granic Polski po brzegi Pacyfiku. Miejmy nadzieję, że i dla tych męczenników zaświta jutrzeńka dni lepszych razem z triumfem bezczeszczonego w Państwie Antychrysta — Krzyża.

## Dwa spotkania

— A dokąd to idziecie, młode dzieciaki? pytam, zatrzymując gromadkę maleńkich dzieci w pobliżu katedry w Kurytybie. Przecież — myślę sobie — takie maluchy nie mogą już chodzić do szkoły.

— Do ochronki idziemy — płoszę księdza.

— Do ochronki — powtarzam miłe zaskoczony odpowiedzą dzieciaków.

— A cóż tam robicie?

— Bawimy się — krzyczą chórem już ośmielone, otaczając mię kołem.

— No, a co jeszcze robicie?

— Jeszcze uczymy się wierzyć — odpowiadają jedne.

— i śpiewamy także i maszerujemy i bawimy się w „myszkę” — dorzucają coraz to inne.

— A ile was jest?

— Bardzo dużo, i poczynają liczyć się na palcach.

— A gdzie to macie tę waszą Ochronkę?

Tu zaraz blisko — krzyczy mała gromada i ciągnie mię coraz nataroczywiej, do bramy ochronki.

Wchodzimy z hałasem na małe podwórko, gdzie biega spora gromadka dzieci polskich.

Witam się z p. Dyrektorką ochronki, która mi zaraz pokazuje dwie piękne i jasne sale z małymi stolikami i krzesłkami i objaśnia, że już przychodzi do ochronki 27 dzieci i tylko jest jeszcze miejsce na 5 dzieci.

Nie długo bawiłem w Ochronce, ale bardzo miłe wrażenie odniosłem, i już w duchu widziałem przyszłość tej młodzieży, której staranne wychowanie zaczyna się od najmłodszych lat.

Opowiem jednak jeszcze jedno spotkanie, ale jakżeż inne! Traf chciał, że jeszcze tego samego dnia przechodziłem przez Campo de Galicia.

Mieszka tam wiele rodzin polskich.

Na rogu ulicy widzę gromadkę dzieci, o łnianych główkach. Pewno to polskie dzieci. Przystuchują się, niektóre z nich mówią po polsku. Kilku chłopczyków gra w jakiegoś „bicha”, opodal jeszcze młodszemu maleństwu, opuszczone uganiamy po ulicy za kamykami i piaskiem Nagle krzyki: jeden z łobuzów ciągnie za włosy dziewczynkę, wydziera ją jej jakąś zabawkę. Na nieszcześnie nadjeżdża w pedzie jakiś kaminjon i wpada na przestraszone dzieci.

Zatrzymuje się auto, ale rozgniewany szofer klnie na dzieci, że zawadzają na ulicy. Powstaje hałas, wybiegają ludzie z domów, ukazują się matki, które zamiast zabrać opuszczone dzieci, poczynają się kłócić nawzajem, jakby uzupełniając przekleństwa szofera. Przykry to był widok dla takich dzieci.

Zbliżam się do poważniejszych matek i nieśmiało chęć się odezwać. Zawstydzona jedna z nich rzecze:

— A bo z temi dziećmi to zawsze tak; człowiek musi pracować i niema czasu na wszystko.

Już odważnie wtrącam:

— No, to czemuż nie poslecie dzieci do ochronki lub do szkoły?

Są przede w Kurytybie dwie bezpłatne ochronki: jedna u Sióstr Rodziny Marii przy ulicy Aquidaban, druga na ulicy Barrão Serro Azul 191, przy katedrze; są przecież i szkoły polskie.

— A co z waszych dzieci będzie jeśli tak nadal będą się wychowywać na ulicy! — nie innego tylko kaleki, grawe, złodzieje i zbrodniarze.

A kto będzie winien temu?

czy dziecko nierozumne czy niedbali rodzice!

Tak! nie biali rodzice, powtórzylem z wyrzutem, opuszczają zawstydzone matki. P.

### WIADOMOŚCI Z POLSKI

#### Poznań organizuje nową Wystawę

W Poznaniu przygotowuje się nowa Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki.

Wystawa ta budzi bardzo wielkie zainteresowanie, ponieważ jest pierwszą z tego rodzaju wystawą na całym świecie.

Będzie można oglądać na boisku wynoszącym 550.000 metrów kwadratowych najrozmaitsze eksponaty z zakresu środków komunikacyjnych używanych tak na lądzie, morzu, rzekach, jak i w powietrzu, a tak samo przyrządy turystyczne.

Pomiędzy państwami, które urzędowo zgłosiły udział w Wystawie są: Francja, Włochy, Rumunia, Czechosłowacja, Austria, a także Anglja, Belgja, Chiny, Danja, Egipt, Grecja, Holandia, Brazylja, Japonja, Niemcy, Norwegja, Rosja i Stany Zjednoczone.

Wystawa rozpocznie się 10 lipca i będzie trwać do 10 września.

#### CAŁY ODDZIAŁ BOLSZEWICKI UCIEKŁ DO POLSKI

W Łuninie do tamtejszego posterunku straży granicznej przyprowadzono cały oddział bolszewickiej straży, złożonej z dwudziestu ludzi wraz z komendantem, którzy przeszli przez granicę w pełnym uzbrojeniu.

Jako powód ucieczki podają oni katastrofalne położenie zarówno ludności, która wzburzona jest barbarzyńskimi metodami wprowadzania kolektywizmu, jak i strasliwym położeniem żołnierzy sowieckich, którzy najzupełniej zesłi do rządu niewolników. Żołnierze, którzy uciekli do Polski opowiadają strasliwe rzeczy o położeniu ludności w Sowietach. Stwierdzają oni między innymi, że zarówno indywidualne jak i zorganizowane napaady na oddziały wojsk są tam na porządku dziennym.

#### PO ANGLJI I WŁOSZECH NAJWIĘCEJ LUDZI EMIGRUJE Z POLSKI

Ostatnie cyfry statystyczne wskazują że Anglja wysłała za ocean 153.505 osób w ciągu 1928 roku, Włochy 136.096 osób, na trzeci miejscu znajduje się Polska, z której wyemigrowało 58.187 wychodźców. Jeśli chodzi o emigrację kontynentalną, Polska zajmuje drugie miejsce z liczbą — 89.427 emigrantów, za Włochami, które wysłały 91.958 osób. Rozmiary emigracji polskiej pozostają.

stają w ścisłym związku z przyrostem ludności: rocznie przyrost wynosi u nas 15 osób na tysiąc mieszkańców. Podczas gdy we Włoszech 14, w Niemczech 9, a we Francji zaledwie 1,7.

## Z Brazylii

### Paraná.

#### POLACY Z ORLEANS BUDUJĄ NOWY KOŚCIÓŁ.

Zaliczając się do najstarszych kolonij polska w Orleans (tuż pod Kurytybą, posiada kościół, lecz już okazuje się on za ciasnym, a także mury początnie słabnąc).

Powstała myśl zbudowania zupełnie nowego kościoła; niektórzy jednak obstawali za naprawą tylko starego kościoła.

Po długich naradach wybrano drogę pośrednią, a mianowicie, do presbyterjum niedawno zbudowanego postanowiono dobudować nowy kościół.

Architekt Blasch wypracował plan, według którego nowy kościół będzie się w ten sposób przedstawiał: Stare presbyterjum wynosi 9 metrów długości, nowa część będzie długa na 28 metrów, szerokość na 12 metrów, wieża będzie wysoka na 37 metrów.

Plan kościoła przedstawił do zatwierdzenia Ks. Arcybiskupowi ks. proboszcz Sylwester Kandora.

Wprawdzie komitet kościelny posiada na budowę już kilkadziesiąt kontów, mimo to jednak jeszcze bardzo wiele będzie potrzebą pieniędzy, bo Orleanicy pragną wybudować piękny kościół.

#### ILU PRZYBYŁO EMIGRANTÓW W MARCU?

Federalny Inspektorjat Emigracyjny w Paranaguá zanotował, że w ciągu marca przybyło do Parany przez port Paranaguá 192 emigrantów narodowości polskiej.

W pierwszych dniach kwietnia przybyło 46 emigrantów polskich BRZYDKI POSTĘPEK MŁOKOSÓW.

Ubiegłej niedzieli wieczorem w kolonii Rio Bonito do domu kolonisty p. Pawła Iwańskiego przybyło w czasie nieobecności gospodarza kilku osobników, którzy widząc w domu same niewiasty, pod pretekstem, że mieli otrzymać od Iwańskiego 9000 poczęli się awanturować, grozić i wymachiwać łakami, uszkadzając

drzwi, okna i wogóle co im wpadło przed oczy.

Na szczęście hałas posłyszala przechodząca właśnie koło domu policja, która niespokojnych i awanturniczych osobników zaaresztowała.

#### KŁÓTNIE I AWANTURY.

W mniścypjum S. Pedro de Mallet w miejscowości Vicinal dois da Serra do Tigre Emil Chitico pokłócił się z kolegą Teodorem Bay. W czasie kłótni przyszło do strzałów, a jak to młodzi przystawie — gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci obrywa — tak i tu został ranny stojący niedaleko od kłócących się Grzegorz Połochowski.

#### NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

Ubiegłego tygodnia w miejscowości Vicinal nove na linii kolejowej z S. Paulo do Rio Grande wydarzył się nieszczęśliwy wypadek; karośnik Hilary Benahohński, który był nieco głuchy, przejeżdżając przez tor kolejowy, został najechnany przez lokomotywę wskutek czego odniósł rany śmiertelne. Po czterech godzinach strasznych męk zmarł nieszczęśliwy.

#### KURYTYBA

#### TRZY ULICE BĘDĄ ASFALTOWANE.

Prefektura miejska postanowiła pokryć asfaltem ulice najwięcej uczęszczane a mianowicie ulica Barrão Rio Branco, Comendador Araujo i Avenida Batel. Koszty budowy są przewidziane na 2.500 kontów.

Budowy tych ulic podejmie się Companhia Auxiliadora de Viçãõ, która już swego czasu pokryła asfaltem ulicę 15 de Novembro i Praça Ozorio.

#### DROBNE WYDARZENIA.

Ewaryst Milek, komiwojażer doniósł policji, że zgubił teczkę z 900\$000 i dokumentami.

Niejaki Chrystjan Kastuga niemieckiej narodowości podrabiał banknoty 10\$000 na 100\$000.

Sfałszowane banknoty usiłował puszcząć w obieg w Kurytybie, ale niestety wnet się na fałszerstwie poznano i fabrykant pieniędzy dostał się do więzienia.

W Iraty Aleksander Poczarski wniósł skargę przeciw Oliveirze Torres, który kilka dni temu począł się awanturować, a nawet strzelał mierząc w Aleksandra Poczarskiego, na szczęście jednak strzały chybiły.

## Rio de Janeiro.

### NAGŁA ŚMIERĆ WIĘZNI.

W Rio de Janeiro zmał nagle w więzieniu żyd polski Salomon Engel.

Więzień odsiadywał karę za morderstwo swojej żony, które popełnił w grudniu 1927 roku.

### São Paulo.

#### KRWAWY ŚLADY.

W pobliżu stacji Botucatu na linii Sorocabana, pociąg n. 2 porwał w pędzie jakiegoś człowieka nieznanego i włożył go po ziemi jeden kilometr, tak że na całej tej długości pozostały ślady krwi. Zdaje się, że człowiek ten spadł z tendera (wagon za lokomotywą) gdzie się ukrywał nie mając opłaconego biletu podróży.

## Rio Grande do Sul.

### SKARGI NA NIEDBAŁOŚĆ URZĘDÓW POCZTOWYCH.

W Porto Alegre odbyło się zebranie przemysłowców, na którym uchwalono wnieść skargę do ministerstwa Komunikacji z powodu niedbałości urzędów pocztowych.

Listy przysłane z Rio lub S. Paulo są doręczane po tygodniu ZAKAZ SPRZEDAŻY PAPUG

Wydział Hygieny zakazał surowo w Porto Alegre sprzedaży papug w całym mieście.

Zakaz ten jest spowodowany obawą zarazy papuziej.

## Telegramy

W Warszawie dwóch bandytów w biały dzień wpadło do Banku Żydowskiego, zabiło dyrektora i skradło 20.000 złotych.

W Argentynie odbyły się wybory; rząd Irigoyena otrzymał absolutną większość w Izbie deputowanych.

Dr. Lysimaco Costa wraz z swą małżonką opuścił Paryż udając do Lizbony, gdzie następnie wsiądzie na okręt Cap. Arcona ażeby powrócić do Brazylii.

W Indjach przywódca ruchu niepodległościowego Mahatma Ghauri został uwięziony za nawoływanie ludności do nieposłuszeństwa.

W Paryżu zmarł biskup Beauvain da Beansejour w wieku lat 91.

W Paryżu został obranym członkiem Międzynarodowej Akademii Dyplomatycznej Dr. Octavio Mangabeira.

Z Tokio donoszą, że japońskie ministerstwo Pracy postanowiło wysłać do Ameryki Południowej wszystkich bezrobotnych w swoim kraju.

## Iskierki z całego świata.

Na międzynarodowych Targach w Wiedniu pawilon Kawy z S. Paulo rozdzielił pomiędzy zwiedzających 60.000 filiżanek kawy w celach propagandowych.

W porcie Brema wiało na okręt »Madrid« 270 emigrantów niemieckich, przybyłych z Rosji; wszyscy ci emigranci przyjadą do Brazylii.

W Rio de Janeiro minister Sprawiedliwości wydał dekret skazujący 6 hiszpanów na wyrzucenie z kraju, jako osobników szkodliwych.

W Pirot (Jugosławia) eksplodowały trzy maszyny pielielne przed jednym z hotelów. Wielka liczba osób odniosła rany. Dokonano licznych aresztowań.

Pierwszy ambasador amerykański w Polsce Moore został po swej śmierci 500.000 dolarów.

Z sumy tej przeznaczył testamentem 100.000 dolarów królowej hiszpańskiej na pomoc dla biednych i chorych, 25.000 otrzymała pani Caruso, wdowa po wielkim śpiewaku włoskim, którego Moore był

przyjacielem, zaś swej pasierbicy tylko 1000 dolarów.

## OD REDAKCJI

Przyszły numer »Ludu« będzie powiększony i wyjdzie o dzień później.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Stańczyk ze S. Mathaus. — W sprawie sprowadzenia pańskiej żony i dzieci na koszt Towarzystwa Kolonizacyjnego będzie się musiał Pan zwrócić do samego Towarzystwa Kolonizacyjnego (adres: ul. Świętokrzyska, Warszawa) albo też do Przewodniczącego tego Towarzystwa, p. Koszarowskiego, adresując na Poselstwo Polskie w Rio de Janeiro (rua Senador Vergueiro 197).

P. J. Choński — Korespondencje umieszczymy w następnym numerze świątecznym. Dziękujemy.

P. Brig. Młozawska — Opisał Misij Św. w Bateias de Baixo zamieścimy w »Przyjacielu Rodziny«.

W. S. Paulo można nabyć pojedyncze numery »Ludu« i »Przyjaciela Rodziny« u p. J. M. Holskiego, rua José Paulino nr. 151.

Przypominamy, że naszym agentem również w S. Paulo jest p. Franciszek Tychowski, rua Affonso Arino 44, a w Porto Alegre agentem »Ludu« i »Przyjaciela Rodziny« jest p. Grzegorz Kulesza (Syn), rua do Parque 485.

## WYKŁADY O LITERATURZE POLSKIEJ.

Zarząd Stowarzyszenia Studentów »Sarmacja« zawiadamia swych członków, że pod kierownictwem p. prof. Saweryna Maciszewskiego, rozpoczyna w roku bieżącym kurs literatury polskiej.

Wykłady odbywać się będą w lokalu Stowarzyszenia (rua Carlos de Carvalho N. 478), raz w tygodniu od godziny 7 do 8 wieczorem, pierwszym wykładem odbędzie się we wtorek, 15 kwietnia br.

Bądźmy bardzo pożądanym, aby w kursie tym wzięła jaknajwiększa ilość sarmatów. ZARZĄD.

# Bacność!

Związek Amatorów Sceny zaprasza rodaków na PRZEDSTAWIENIE, KTÓRE ODBĘDZIE SIĘ DNIA 20-go b. m. Wystawiona będzie arcywesoła sztuka w trzech aktach pod tytułem:

## Pan Naczelnik to ja!

Humor — werwa — nowe efektowne kulisy — nowe siły. Początek o godzinie 8 ej i pół wieczór. Po przedstawieniu BAL

## Pokazy użycia nowych maszyn rolniczych na polach w Tindiguera

Znana firma Casa Hackradt urządziła z okazji Wystawy Rolniczej w dniu 29 marca (sobota) pokazy sprawności najnowszych maszyn rolniczych na polach w Tindiguera, oddalonych od stacji Arauarja o 2 km.

Próby te będą trwać przez cały miesiąc kwiecień. Rolnicy będą mieli dobrą okazję przypatrzeć, jak można tanio asprawnie zastosować maszyny w gospodarstwie rolnem.

# Jesień na Mazurach

Jeden z naszych korespondentów z Olsztyna nadsyła nam feljton — bardzo na czasie, bo właśnie tu zaczyna się jesień, ale także różna jedna od drugiej!

Ładnie jest na Mazurach w lecie, bo Pan Bóg nie poskapał im ozdób. Ale i jesień ma też tu swój urok smutnie unoszący się, jak dusza w żałobie, po głuchych lasach, koło obdartej z szat drzew zda się pilnujących nad brzegami spokoju jezior, same spokojne i smutne. Panuje tu żywna harmonja między drzewami i jeziorami, światem roślinnym, a elementem — wodą.

Dawno opadły już liście z brzoź, grabów, i olch, pożółkły buki, pierwsze przymrozki zwarzyły co delikatniejszą zielen. Na polach giucho, pusto, szaro. Miejscami jedynie zielenią się oziminy. Niema ptaków na polach, niema ludzi, tylko czasami po każe się z plugiem gbur lub biedny folwarczny zaciężnik orzący ziemię pod zasiew wiosenny. Ale i oni robią to jakoś tak cicho i tak są szarzy i do ziemi podobni, że nie przerywają jedności krajobrazu, ani

głębie i tak wiernie odbijają każde doznane wrażenie. Przekwitły dawno lilje wodne białe i żółte, pożółkły gęsto porastające wybrzeża kiściste trzcin, cienkie i długie niby dróty siłowia i pachnące tataraki. Stojące nad brzegami olchy lub wierzyby, są bez szat i bez życia. Czasami jeno można spotkać wyszukujące sobie pożywienia w ich gałęziach pracowite sikorki lub zgłodniałe szczygły.

Na wodzie znów żerują stale zwinne nurki, ale spokojnie i cicho, bo ani głosu nie wydadzą, ani spokojnej fałdy wody nie zamącą. Gdzieś tylko w dali słychać kwakanie licznych dziłkich kaczek, które wznaga się o zmierzchu przed układaniem się tych ostrożnych ptaków do snu. A ptaków tych jest tutaj bardzo dużo.

Liczne łódki, wyoieczkowe i sportowe, są pochowane lub wyciągnięte na brzeg i przewrócone. Wszystko przygotowane już jest na zimę, na mroź i śnieg, natura i ludzie. Tylko niektórzy zapaleni rybacy nie robią sobie nic z tego i łowią ryby gdzieś z brzegu na wędkę, dla przyjemności zapewne i spędzenia czasu.

A gdy w tej jesiennej oiszy wiatr się zerwie, spokojne i senne jeziora mazurskie podnoszą się, a fale szumią i uderzają o nagie brzegi, lub gubią się w trzcinach szeleszczących. Wieczorem lub ciemną nocą szum fal mówi o historii tej pagórkowatej krainy między jeziorami; przynosi echa o dawnych, dawnych czasach, o pogańskich dzielnych Prusakach, światem »apostolstwie« Krzyżaków, niezbadanych wędrowkach naszych mazurów. Fale szumią nam Polakom o czasach, kiedy to Magurzy przyszli do tej ziemi przed wiekami, założyli tu swe polskie wsie i potoczyli dźwięki naszej drogiej mowy polskiej z szumem tym i szmerem jezior przez nich ukończonych, szumem dawnych świętych lasów pogańskich Prusaków. I to jest treścią i duszą Mazura.

Dla nas Polaków ma ono specjalny urok. Oddycha się tu, zdaje się atmosfera polska z przed 500 laty. Odczuwa się tu chwilami duszę polską bohaterów powieści Kraszewskiego z epoki piastowskiej. Jakież mroczne wspomnienia przeczytanych powieści, czy duszy polskiej z przed wieków? Niewiadomo.

Jeziora mówią bowiem dużo, dużo. To bogała księga, niewyczerpana. Chodźcie ludzie i czytajcie. Siedząc nad jeziorem i patrząc na nie, na uciekające fale, można dowiedzieć się wielu rzeczy i odkryć dużo tajemnic. Nie napisane to jeszcze na papierze i może nawet nie będzie. Nie wszyscy bowiem mogą się o tem dowiedzieć. Trzeba Mazury kochać, to wtedy może trochę zasłon odkryją. Tymczasem szum jezior wyjaśnia nam Polakom niejedno. Tłumaczy, dlaczego tu jest tak, a nie inaczej i kiedy może być inaczej. I tak tu jest na Mazurach w jesieni każdego roku.

Każdego roku od wieków rozlega się nad jeziorami, po skończonych żniwach echo pieśni żniwarskiej »Płon niesiera, płon, gnie gdzieś w ich głębiach, aby kiedyś, gdy się zerwie jesienią wiatr, przypomnieć się następnym pokoleniem w szumie fal.« Płon niesiem, płon ze wszystkich stron.

Jan Sanktaszewski.

Wszelkich informacji o biletach okrętowych udziela

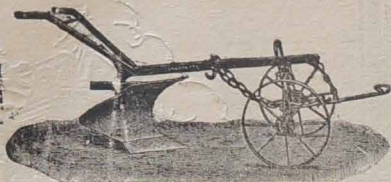
ANTONI OEDAKOWSKI

Av. Luiz Xavier 28 — Kurytyba.

Zgłoszenia przyjmują od godziny 8-jej rano do 9-jej wieczorem.

**Koloniści**

DOŚWIADCZENI  
W ROLNICTWIE  
UŻYWAJĄ TYL-  
KO MASZYN OD  
FIRMY:



**Casa Hackradt**

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 502.  
CAIXA POSTAL 420

**APTEKA „TIRADENTES“**

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumacji, mydelek, artykułów gumowych, aciliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

**VANADIOL Grande Tónico Phosphatado**

Oczyszcza krew i wzmacnia nerwy.

Co dzień wydają się recepty na to lekarstwo medycy Brazylii i Argentyny, mianowicie profesorowie: Dr. Miguel Oanto, Austrogésilo, Juliano Moreira, Rocha Baria, Rubião Meira, Dr. Diogo Faria, Dr. Walter Seng, Dr. Luc. Guabersz i inni lekarze.

**Zawiadomienie**

**Syfilis i Reumatyzm  
ELIXIR 914**

W tych dniach została przeniesiona firma **CASA DAS SEDAS** z Rua 16, na Travessa Oliveira Bello nr. 30, (dawniej nazywana Travessa Zacharias).

Używając go zauważa się po kilku dniach:  
1) Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.  
2) Zniknięcie przyszców, egzem, wrzodów, swędzenia, ran jęczących i t. p.  
3) Zniknięcie zupełne Reumatyzmu, bólów w kościach i bólu głowy.  
4) Zniknięcie objawów syfiliatycznych i wszelkich niedomagów spowodowanych przez syfilis.  
5) Zoladek i kiszki w doskonałym stanie bo „Elixir 914“ nie atakuje żołądka i nie zawiera jodu.

Prosimy odwiedzić nasz skład materiałów jedwabnych, świeżo otrzymanych z fabryki, które sprzedajemy po cenach niskich.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu i żołądkowych na tle syfiliatycznym.

**CASA DAS SEDAS**  
Zogbi Irmãos e Cia.  
Curityba, Travessa Oliveira Bello 30

**BIURO ADWOKACKIE**  
**Ludwika Wolskiego**  
Rua Brigadeiro Franco 28  
CURITYBA

**ADWOKACI**

Dr. J. Berqué F. Coelho

Dr. Jan Grabski

Rua 15 de Novembro 413.

1-ro andar — sala 7

CURITYBA — Paraná — Brasi

**Pierwszy i jedyny raz w Kurytybie  
Kompletna likwidacja po cenie  
fabrycznej**

Z powodu przeniesienia mojej Firmy

**GRANDE  
Chapelaria Selecta**

z domu N. 37 Praça Generoso Marques  
(dawniej Praça Municipal)

I mając na składzie olbrzymi wybór **KAPELUSZY** męskich i dziecięcych oraz i innych artykułów męskich, jestem zmuszony zlikwidować cały skład towaru po cenie fabrycznej.

Poniższy spis cen towarów najjaśniej pokazuje każdemu klientowi jak wielką i okazującą korzyść ma każdy zainteresowany w odwiedzeniu mojej firmy:

Męskie kapelusze począwszy od	8\$000
Wspaniałe kapelusze z luksusowym wykończeniem przedtem 26\$000 teraz 18\$000	
Gwarantowany kapelusze filcowy typu „Prince de Galles“	37\$000 — 26\$000
Wspaniałe kapelusze filcowy, artykuł luksusowy i najmodniejszy	42\$000 — 30\$000
Bardzo dobry kapelusze meksykański	32\$000 — 20\$000
Wspaniałe kapelusze filcowy typ amerykański	36\$000 — 26\$000
Najlepszy kapelusze ameryk. gwarantowany na 8 lat	48\$000 — 35\$500

**Sprzedaję na podstawie tej listy**

Koszule zefirowe	8\$000
z trikoliną zagraniczną	przedtem 28\$000 teraz 19\$000
z wymienionej trikoliną	20\$000 — 14\$000
Eleganckie koszule jedwabne	38\$000 — 25\$000
Jedwabne, mocne i piękne pończochy męskie	5\$000 — 3\$000
Najlepsze damskie pończochy, całe jedwabne	8\$000 — 4\$500
Modne, jedwabne krawaty	4\$000 — 2\$500
Krawaty z jedwabiu francuskiego	10\$000 — 5\$000
Krawaty z trikoliną	3\$000 — 1\$500
Ubrania kaszmirowe	począwszy od 55\$000
Pała (sobretudos) z modnego materiału wełnianego	przedtem 110\$000 — 65\$000

**NIE KUPUJECIE W DRUGICH MIEJSCACH BO WYRZUCICIE CIĘŻKO ZAROBICNY GROSZ**

Pamiętajcie o wielkiej likwidacji

**37 CHAPELARIA SELECTA 37**  
— Praça Generoso Marques —

— Nigdy! — szepnęła cichutko i nieśmiało.

Z temi słowami wyślizgnęła ręce z uścisku barona i szybko się oddaliła.

Ż nawpół emutnym, pół wesółym uśmiechem patrzył za kształtną dziewczęcią postacią.

— Jaka czarująca! Jaka śliczna! — szepnął. — Ach, muszę pozyskać ten świeży, czysty kwiatek leśny. Muszę zobaczyć się z nią — i to niedługo! Musi być moja! Ale także to będzie? — westchnął i ponuro opuścił głowę. — Ja, potomek starego szlachetnego rodu, a ona córka szbrodniarza?

Chwilę stał pogrążony w ponurych rozmyśleniach.

Nakoniec energicznie się wyprostował i podniósł głowę.

— A cóż mnie obchodzi jej ojciec? I co opinia ludzka? — zawołał z goryczą. — Ojciec, że to dziecko natury, ta dziewczyna z ludu, ujęła mnie szczególnie. A żaden z Helfenstejnów nie odda wybranego szczęścia, choćby cały świat powstał przeciwko niemu.

**ROZDZIAŁ XX.**

**Perwanie, czy morderstwo?**

Rozkoszne światło słoneczne zalewało park zamku Reichenbach.

Na ganku zamkowym stała Kamilla i patrzyła na park rozścielający się u jej stóp.

Po starannie utrzymanej zwirowej ścieżce parku przechadzała się stara Dora z Erwinem, a Kamilla śledziła ich ponuremi oczami.

Podejrziwa i uważna nie przypuszczała nawet, jakie straszne nieszczeście zawisło nad niewinną główką hrabiowskiego dziecka.

Uśmiechnięta i spokojna wodziła oczami za Erwinem, który bawił się ogromną, lekką piłką i wykrzykiwał radośnie, ile razy udało mu się podrzucić piłkę słabymi rączkami tak mocno, że toczyła się daleko, daleko po równej i gładkiej drożynce.

Delikatna twarzyczka jego była zaróżowiona, a oczy błyszczały radością. Jasne włosy zsunęły się w puklach aż na policzki, a duży biały słomkowy

kapelusze ciągle prawie zlatywał mu na kark.

Dora, patrząc na rozradowanego chłopca, posmutniała niegdy i boleśnie szepnęła do siebie:

— Szczęśliwe dziecko! Zapomniało już o matce, a jeżeli myśli o niej, to nie z takim smutkiem, jak my! Biedna matka! Gdybyś ty choć raz jeszcze mogła otworzyć oczy i zobaczyć, co się tu dzieje. Ach co za boleść, kiedy matka umiera i zostawia maleństwo bez opieki, otoczone niebezpieczeństwami ze wszystkich stron.

Mały Erwin przyskoczył do niej raptiem i wyrwał ją ze smutnej zadumy.

— Chodź, Dorol! Pójdziemy do starego zamku! Tam będziemy się bawić!

Tak zwany zamek, do którego ciągnął Erwin Dora, były to sztuczne ruiny, zbudowane z topieńca; leżały one w środku parku nad brzegiem dużego stawu. Było to ulubione miejsce zabawy dziecka.

Chłopiec biegł tak szybko, że Dora ledwie mogła zdążyć za nim.

Ruiny składały się z grot tejż-niezych, a po obu ich stronach były kamienne schody, prowadzące na galerję, wznoszącą się tuż nad zwierzchołkiem stawu. W pośrodku, ponad galerję, wznosiła się smukła wieżyczka.

Jak tylko Dora zbliżyła się z dzieckiem do ruin, natychmiast Kamilla się obróciła i przez otwarte drzwi krzyknęła do pokojówki:

— Paula, teraz czas!

Pokojówka wybiegła na balkon. Kamilla wskazała ruiny i powiedziała:

— Są tam oboje! Przypuszczenie nasze nie zawiodło. Spiesz, wykonaj nasze postanowienie, nim hrabia wróci z miasta.

— Nieostrożna! — zaśmiała się szatańsko pokojówka, i wbiegła szybko do pokoju.

Kamilla została na balkonie i z gorączkowym niepokojem czekała ukazania się Pauli w parku.

Na murawie, rozścielającej się przed ruinami, uwił się wesóło mały Erwin. Ani on, ani Dora nie spostrzegli chytrej twarzy podłego Fuchsa, wyglądającej z po za sztucznej skały, nie zauważyli też natychmiastowego jej zniknięcia.

Erwin byłby z wielkiem zadowo-

Palace lay rozpaczy napelnily jej

oocy. Nie mogła iść dalej. Nogi odma wiały jej postuszeństwa. Szlochając, objęła pień drzewa, bo nie miała siły ustać.

— Miłosierny Boże, dodaj mi siły! Nie daj mi umrzeć! — modliła się w głębi przerażonego serduszka.

Zdawało się, że modlitwa ta dodała jej otuchy, bo po paru minutach zebrała siły i zaczęła iść dalej.

Ojciec ojciec! — wołała głośno. Wołanie to powtarzała często w nadziei, że ojciec może być gdzieś nie daleko i usłyszeć ją.

Naraz stanęła zelektryzowana i słuchała. Czyż nie zadźwięczał męski głos? Czyżby nareszcie biedna dziewczynka znalazła swego ojca?

Ojciec! — zawołała jeszcze raz, skupiając wszystkie siły w krzyku.

W odpowiedzi usłyszała wołanie, ale na dźwięk tego głosu krew zastęła w jej żyłach z przerażenia.

Nie był to głos jej ojca, ale śmiertelnego ich wroga.

Liza zwróciła się, chcąc uciekać. Było już jednak za późno. Z pomiedzy drzew ukazała się postać Konrada. Jek tylko zobaczył dziewczynkę, rzucił się za nią w pogoń, śmiejąc się tryumfująco.

Liza biegła, jak mogła najszybciej. Strach podwajał jej siły.

Konrad jednak biegł szybciej i w paru skokach dogonił dziewczynkę.

Silną dłońią schwył ją za ramię i opierając się mocno przytrzymał.

— Ho! mam cię nareszcie, ty zbiegu! — zawołał z radością. — Bardzo to pięknie z twojej strony że wychodziś na moje spotkanie! Właśnie chciałem cię zobaczyć. A teraz, marsz do domu! O, matka będzie się cieszyć, że cię znów sprowadzam!

— Proszę mnie puścić! Nie chcę już wracać do miasta! — zawołała Liza, zgięta pod naciekami okrutnych pięści męzczyzny.

— Oho! nie pomoże tu nie opór, moja gasko! — zaśmiał się sztyderezo. — A nie zechcesz pójść dobrowolnie, patrząc, mam kij, on cię nauczy posłuszeństwa.

Z temi słowami zaczął groźnie wywijać nad jej głowę grubym, sękatym kijem.

— Pomocy! ratunku! — zawołała

Liza tak głośno, że głos jej daleko rozszedł się po lesie. — Boże miłosierny! Czyż nikt mnie nie wybawi z rąk tego okrutnika!

— Krzycz sobie! — sztydził Konrad. — Nikt cię nie usłyszy. Twój ojciec i przyjaciel jego, dwaj mordercy, siedzą już napewno za kratami!

— Mój ojciec jest wolny! Przez pół udało ci się tylko twoja lotrostwo!

— Bądź pewna, że go zamkną. Ale masz rację! Ja mu nawarzyłem tego piwa, i wątpię, żeby mu przy razem udało się uciec z życiem. Jako morderca zgine pod toporem katal!

— Boże wszechmogący! — jęknęła Liza, trzęsąc się cała. — I ja miałabym iść teraz z wami! Mieszkać z wami pod jednym dachem? — zawołała pełną gniewu i wstrętu, a oczy jej błyszczały niewinnie. — O, szatanem jesteś! Ale Bóg ukarze złość twoją i rozwarwie narwaną przez ciebie nie kłamstwa!

Rozpaczołwym wyskakiem wyrwała się z rąk jego i odepchnęła go z całej siły.

Z okrzykiem wściekłości rzucił się Konrad na dziewczynkę, schwył ją za rozpuszczone włosy, obwinął je sobie nackoło ręki, i szarpnął ją gwałtownie.

— Marsz! Poszła precz! — zagrzętał.

Liza krzyknęła przeraźliwie i brońnię się z rozpaczą.

— Ale cóż mogła słaba dziewczynka przeciwko rozwiścieconemu mężczyźnie? Śmiejąc się sztyderezo, powłóki ją za sobą, a boleśny krzyk dziewczynki rozległ się po lesie.

Naraz dało się słyszeć w pobliżu głośne ujadanie psów.

Konrad zatrzymał się przerażony i zaklął dziko.

Liza nabrała odwagi i zaczęła krzyozed jeszcze głośniejsz, bez ustanku, o pomoc.

Szczekanie psów zbliżało się ciągle. — Mielez! — zagrzęcił Konrad i tak mocno przycisnął rękę do jej ust, że zamilkła w jednej chwili.

Zachrząsało i zatrzeszczało w zarostach; wyskoczyły dwa olbrzymie dogi, i groźnie warczą, zagroziły młynarzowi drogę.

— Poszły, bestie! — krzyknął Konrad dziko i rzucił na psy kijem.

— Ale zjadacie stworzenia rzuciły się wściekle na niego.

# Empreza Immobiliaria

e

## Nowa Capital da Republica

Powyzsze przesiebiorstwo dobr nieruchomych, które jest upowaznione przez

### RZĄD FEDERALNY

DO WYDZIELANIA ZIEM BEZPŁATNYCH, POŁOŻONYCH W STANIE GOYAZ, W PRZYSZŁYM DYSTRYKcie FEDERALNYM — ZAWIADAMIA PP. KUPCÓW, PRZEMYSŁOWCÓW I KOLONISTÓW, ŻE WKRÓTCĘ WYŚLE DO NICH UPOWAŻNIONE OSOBY CELEM UDZIELANIA BLIŻSZYCH I OBSZER-  
NIEJSZYCH INFORMACJI W SPRAWIE NABYWANIA BEZ PŁATNIE TERENÓW W STANIE GOYAZ.

Biuro ogólne mieści się w

## São Paulo

Praca da Sé 43 — 1-sze piętro

**APTEKA HUMANITARIA — DROGARIA**  
Rua Dr. Trejano Reis N. 3 — Curityba  
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.  
Recepty lekarskie załatwia się przedko sumiennie.

**POLSKI ZAKŁAD Jubilersko-Zegarmistrzowski A. N. E. L.**  
Kazimierza Wojnarowskiego  
Rua Ebano Pereira N. 19  
przyjmuje zegarki, zegary i wszelką biżuterję. Wykonuje naprawy z gwarancją szybko i tanio.

### Mehle Luksusowe

### Meble Malowane

w różnych kolorach. —  
Ceny niesłychanie niskie

### CASA DALL STELLA

Rua CAN. LOPES 261 i 263  
CURITYBA

### S'mierć Mrówkom

**FORMICIDA** w proszku jest jedynym środkiem, obronnym waznych ogrodów i pól przed atakami mrówek. Używa się bez ognia i bez wszelkich przyrządów.

Można kupić we wszystkich sklepach Dostawa na Stan:

Jan Woźniak

Rua Commendador Araujo 271  
CURITYBA

### Apteka Tell

### DROGARIA

Sigel Etzel & Cia.

Lekarniwa i preparaty krajowe i zagraniczne.

**Vermicida Tell** wróg robaków i glist  
**Farby Tell** najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.  
**Formento Tell** ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.

Recepty lekarskie załatwia się przedko sumiennie.



## HAMBURG-AMERIKA LINIE

### Jeżeli pragniecie jechać do EUROPY?

Radzimy wam odwiedzić naszą firmę by się poinformować o podróży **ŚREDNIEJ KLASY** okrętów firmy:

### HAPAG:

(Hamburg — Amerika Linie)

General Mitre

General Belgrano

General Osorio

General San Martin

General Artigas

Powyzsze okręty mają też 3-cią klasę

### CASA HACKRADT

### Curityba

Rua 15 de Novembro 502 — Tel. 900 — Caixa postal 420

### SKŁADNASION I JABZYŃ

Najlepsze nasiona dostać można tylko w składzi

### SEMENTEIRA

Wyrabia bukiety, wianki. — Rysunków dla ogrodów i parków i według życzenia.



gdzie się mieści dawniej skład Witolda Zagolowicza — Travessa Zacharias N 5 — Curityba — jest to ulica między placem Zacharias i Aven. Luiz Xavier przez którą przechodzi tramwaj Batel.

### A. H. & Cia

Nasiona te są zawsze świeże i gwarantowane. — Nasiona wysyła się posztą i koleją na całą Brazylię. — Ceny są przystępne.

## Cruzeiro Pilsen i Pomba

Są to znakomite piwa na lato

## Piwo IMPERIAL PILSEN

z ATLANTYKI równa się z Czeskim piwem

## PILSEN

— 74 —

— 75 —

Nim zdążyli zatopić w jego ręce straszliwe zęby swoje, rozległ się przeraźliwy gwizd.

W jednej chwili odskoczyli od niego i zawrócili, a z zarosła wyszedł młody człowiek w pięknym myśliwskim ubraniu, ze szlachetną przesuwaną przez ramie.

Z bezgranicznym zdumieniem patrzył na Lizę i Konrada, który ciągle ją jeszcze trzymał.

Jak tylko Konrad zobaczył obcego, natychmiast krzyknął wściekle:

— Proszę wziąć psy na smycz, żeby nie kasały bezbronnych ludzi. Niech djabli porwą te bestje!

— Moje psy nie zrobią krzywdy nikomu, jeżeli nie są podrażnione — powiedział obcy dumnie i niechętnie. — Czego ty chcesz od tej młodej dziewczyny? Puść ją natychmiast, ty srogi opiekunie — zawołał gniewnie i rozkazał ją puścić.

— Czego się pan troszczysz o nią? — zaśmiał się Konrad szyderczo. — Ona jest moją córką. Uciekła odemnie, a teraz prowadzę ją z powrotem do domu! Tak — a teraz proszę mi zejść z drogi razem z psami!

Spojrzenie Lizy zawisło na szlachetnej, pięknej twarzy obcego, który wydawał jej się zbawcą, zesłanym z nieba.

— O panie, nie wierz mi! — zawołała, i błagalnym ruchem wyciągnęła ręce do młodego człowieka. — Ten potwór nie jest moim ojcem. Ciągnie mnie z sobą przemocą. O, oswobodź mnie paniel wyrwij mnie z rąk tego okrutnika!

— Ha, niedzielnik! — krzyknął obcy, a oczy jego cisnęły błyskawicę gniewu. — Precz od tej dziewczynki!

Przykucnął do niego i silną ręką schwytał go za kołnier.

Piętając się z wściekłością, podniósł mylnarz kij, jakby chciał zabić śmiałego następnika. Przystąpił ku Lizę, która szybko uskoknęła na bok.

Obcy cofnął się o parę kroków, zdjął fusję i wziął Konrada na cel. Obydwa psy zbliżyły się do niego z głuchym warczeniem i czekały tylko skądś swego pana, aby się rzucił na wróga.

— Wynoś się natychmiast! — rozkazał młody człowiek drżącemu z wściekłości mylnarzowi, bo inaczej — zastrzelę cię, jak wściekłego psa!

— Spotkamy się innym razem! — zgrzytnął Konrad i przeczornie uskoknął w bok. — I porachujemy się! I dziewczynę potrafię znaleźć. Poczekaj, zapalcisz ty mi za tę chwilę! — dorzucił zgrzytając zębami i zaciśniętą pięścią głoźnie potrząsnął w stronę Lizy.

Potem szybko skoczył w zarosła i znikł w jednej chwili.

— Boże mój! — szlochała Liza. — Zabije mnie, jeżeli wpadnę w jego ręce.

W bezgranicznym bólu oparła się o drzewo i zalana łzami twarzyczkę ukryła w dloniach!

Obcy pan zbliżył się do Lizy i delikatnie odjął jej rękę od twarzy.

— Nie bój się! — uspokajał ją. — Obronię cię w przyszłości, a ten galgan nie będzie śmiał zbliżyć się do ciebie w złych zamiarach.

Głos jego dźwięczał szczerze i wpłynął łagodnie i kojąco na serce biednej, zrozpaczonej dziewczynki.

Ufnie, choć nieśmiało, spojrzęła na młodego, pięknego człowieka, który dżemi niebieskimi oczami patrzył na nią łagodnie i przyjaźnie.

Słodkie użucie bezpieczeństwa i pewności przejęło jej zwątpiałą duszę.

— O, panie, Bóg nagrodzi twoją szlachetność! — wyjąkała, patrząc na niego dziękczynnie. — Sam Bóg pana tu sprowadził — dodała. — Gdyby nie pomoc pana, byłabym dotąd jeszcze w mocy tego straszego człowieka! Dziękuję ci panie po tysiąc, tysiąc razy!

— Podziękowanie zupełnie jest zbędne! — uśmiechnął się młody człowiek.

Pełnym zachwytem i pojrzeniem ogarnął kształtną jej postać, rysującą się dokładnie pod ubogą sukienką.

— Gdyby nie smutny powód, który mnie tu sprowadził, uwielbialbym przypadkiem, który dał mi poznać tak zachwycający leśny kwiatek.

Na bladą twarzyczkę Lizy wystąpiły rumieńce i spuściła oczy zawstydzona.

Jej złociste włosy, pozwijane w loki, otaczały kształtną jej główkę, tak, że twarzyczka wyglądała jak obrazek w naturalnych złotych ramach.

Nazwał ją kwiatem i miał słuszną. Podobną była raczej do pączka, oczekującego na promień słoneczny, który pocałunkiem w kwiat go przemieni.

Taki czarodziejski, słoneczny promień

spłynął do duszy Lizy z oczu młodego człowieka.

Wziął ją za rękę i przytrzymując ją mocno w swoich dloniach, mówił:

— Opowiedz mi, jakim sposobem wpadłaś w ręce tego człowieka, który się podawał za twego ojca? Znasz go? Liza smutnie skinęła głową.

— On jest moim ojczymem! — szepnęła.

— A więc ojciec twój umarł? — zapytał ze wzdławaniem.

Liza potrząsnęła głową przecząco: — Nie — ale...

Umilkła zawstydzona. Tak wstydziła się opowiadać smutną historię swojego życia temu pięknemu panu.

Było jej tak ciężko na sercu, że zaczęła szlochać boleśnie.

— Wierz mi, że nie pytam przez prostą ciekawość — powiedział poważnie młody człowiek. — Biorę szczerzy udział w twojej przyszłości. — Zaufaj mi — proszę, podnosząc jej twarzyczkę w górę — i pozwól mi być twoim przyjacielem i opiekunem! A przedewszystkiem powiedz mi imię twoje, bo nie wiem, jak cię nazywać!

— Na imię mi Liza, jestem córką Muellera — odpowiedziała nieśmiało.

Młody człowiek nie spodziewał się tego, krzyknął więc ze zdziwienia i ze szczerogólnym wyrazem na twarzy spojrzął na dziewczynkę.

— A więc jesteś córką Muellera, Liza? Potrzebuję teraz małego wyjaśnienia od ciebie. Znam już twoją historię, a także i twego ojczyma. Nic dobrego nie słyszałem o nim, cieszę się więc, że mogłem się dziś obronić.

— Ach, panie, tak dobry jesteś i szlachetny! — odpowiedziała wzruszona Liza. — A teraz musi pan mną pogardzić, skoro pan wie, kto jest moim ojcem?

Spojrzała na niego nieśmiało, bojąc się, że odwróci się od niej ze wstytem, jako od córki przestępcy.

Obcy jednak nie puścił jej rąk i odpowiedział serdecznym tonem:

— Ty przecież nie winnaś temu, że ojciec twój jest zbrodniarzem.

— O wierz mi panie! Ojciec mój nie jest zbrodniarzem! — zawołała Liza tak przekonująco i pewnym tonem, że aż młody człowiek się zdziwił. — Gdyby pan go znał, nie wątpiłby pan z pewnością o jego niewinności. Ach! jak

bardzo mój biedny ojciec jest nieszczęśliwy! — mówiła przez łzy. — Nie dożyję tego, że niewinnego przez tyle lat więził, jeszcze teraz ścigają go i obwiniają o zamach morderczy na barona Eschenburga...

— O Boże! — zawołała raptem. — Muszę iść, muszę odsukać ojca i ostrzedz go, bo inaczej wpadnie w ręce zbirów.

— Chciała uwolnić rękę, ale obcy nie puścił jej rąk.

— Zygmunta Eschenburga? — szepnęła do siebie i twarz mu spochmurnała.

— A więc naprawdę on jest tu znany, ten morderca mego ojca? a ja mu krwawą zemstę poprzyślę!

Tajemnicze słowa jego zdziwiły mocno Lizę.

— Jestem baron Feliks Helfenstein — powiedział jej obcy. — Baron Eschenburg jest moim śmiertelnym wrogiem, bo zabił w pojedynku mego ojca. Mówiono, że baron umarł w Ameryce. Worek dowiedziałem się, że ni stąd ni zowąd znalazł się tu znów i chciałem natężyć do hrabiego Reichenbacha prośbę o bliższe wyjaśnienia. W miesieci słyshałem o tym osobliwym pojedynku w lesie, nie mogłem jednak uwierzyć w obrzucenie, żeby to był ten znanawidzony wróg mój. Musi jednak tak być, skoro i od ciebie, Lizo, usłyszałem jego nazwisko.

— Odpowiedziała mu następnie wszystko, co wiedziała o pojedynku i o haniebnym podejrzeniu, które spadło na rzadkę i jej ojca, o uwiezieniu Guuthera i o podobnym losie, oczekującym jej ojca.

— Idź z Bogiem! — powiedział baron wzruszony. — Tak, wierzcie, że ojciec twój nie popełnił tego morderstwa. Zrobicie wszystko, co będzie w mojej mocy, aby mu pomóc dla ciebie!

— O dziękuję ci, panie, za dobre słowa! — zawołała Liza osmielona.

Baron objął Lizę gorącym spojrzeniem, które wywołało nowe rumieńce na bladą jej twarzyczkę.

— Pozwól mi być przyjacielem twoim i obrońcą, Lizo! — szepnął z prośbą w głosie. — Opiekowanie się tobą będzie największym moim zadaniem. Nie zapomnisz mnie, Lizo?